Rok II. Katowice, Sobota, dnia 18-go Kwietnia 1903 r. Nr. 87.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. — Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go Kwietnia: Wernera.	godz. 4 minut 58.	godz. 7 minut 2.	19-go Kwietnia: Włodzimirz.

Składki na cele wyborcze.

Rodacy!

Aby wygrać bitwę walną wyborczą w tym roku, aby zdobyć niezależność ludu polskiego od partyi niemieckich, aby wziąć obronę interesów naszych we własne ręce i zaprotestować przeciw coraz większym ciężarom podatkowym, które na nas nakładają Niemcy, aby pokazać światu, że na Górnym Śląsku żyje dzielny lud polski, trzeba się postarać przedewszystkiem o silną kasę wojenną. Wybory kosztują dużo pieniędzy. Nasza kasa wojenna jest jeszcze słaba. Zebrano do czwartku dnia 16-go b. m. dotychczas przez »Górnoślązaka« dopiero

1206,15 mk,

któreśmy wręczyli p. kasyerowi Polskiego Tow. Wyborczego.

Kasyer p. Adolf Ligoń zebrał

668,08 mk.

Zatem dotychczas na fundusz wyborczy wpłynęło dopiero

1874,23 mk.

Bracia! Tego mało! Dalej nie szczędźcie czeskich i zbierajcie choćby datki najmniejsze, bo już najwyższy czas.

Hakatyści a my.

Od czasu, gdy ruch nasz ludowy wystąpił pod hasłem wyraźnie narodowem, od czasu, kiedyśmy poczęli otwarcie i bez żadnych zastrzeżeń głosić konieczność, że my Polacy na Górnym Śląsku nie chcemy być Prusakami po polsku mówiącymi, że jesteśmy takimi samymi Polakami jak bracia nasi z pod Warszawy, Krakowa, Poznania, od tego czasu zwróciliśmy baczną uwagę na siebie u śląskich hakatystów. Najwpływowszy ich organ, »Schl. Zeitung«, wychodzący w Wrocławiu, od tego czasu w każdym numerze prawi o niebezpieczeństwie polskiem, nawołując tak sfery rządowe jak całe społeczeństwo niemieckie do bezwzględnej walki przeciwko wszystkiemu, co polskie.

W numerze świątecznym zamieściła ta sama gazeta gorącą odezwę »Towarzystwa dla kresów wschodnich« do wszystkich Niemców śląskich, bez względu na ich zapatrywania polityczne i religijne, aby nareszcie zechcieli przejrzeć, że niebezpieczeństwo polskie w Prusiech istnieje i coraz szersze przybiera rozmiary i że wobec tego czas najwyższy zawrócić z dotychczasowej bezczynności. Odezwę podpisał cały szereg mężów niemieckich, zajmujących w swem społeczeństwie wysokie stanowiska. Pomiędzy nimi spotykamy niejedno nazwisko, tchnące zapachem centrowym, a więc mężów, którzy się mienią być katolikami.

W numerze z dnia 15-go kwietnia »Schles. Zeitung« chwali się, że powyższa odezwa przyniosła już pożądane owoce, że rozmaite pisma niemieckie poprosiły o tę odezwę celem dalszego jej rozszerzania, oraz że wpłynęły już liczne grosze, przeznaczone dla obrony uciśnionych michałków.

W tym samym numerze gazeta owa przytacza nasz artykuł świąteczny, nawiązując doń własne uwagi wszechniemieckie. W artykule tym zaznaczyliśmy, że w Poznańskiem i Prusach Zachodnich doznaliśmy dotkliwych strat, bo Polacy, których zadaniem było bronić ludu, pozbyli się znacznych obszarów ziemi na rzecz Niemców. Wobec tego hakatystka wrocławska twierdzi, że polityka antypolska rządu pruskiego sprawiła te straszne spustoszenia w szeregach większych właścicieli ziemskich — Polaków i woła z namaszczeniem, że tylko zawzięta walka przeciwko Polakom w rodzaju tej, jaką obecnie prowadzi rząd pruski, zgnieść może ruch polski.

Nie wiedzieć, co wprzódy podziwiać, czy butę tej gazety, czy też brak wszelkich zdolności politycznych, brak zdolności rozpatrzenia się w naszem położeniu! Bo czyż to nie naiwne twierdzenie, że ostry system rządowy jest w stanie złamać ruch ludowy narodu dwudziestomilionowego z tak świetną przeszłością historyczną? Ojczyzna nasza daleko cięższe przechodziła chwile jak obecna, był czas, że zdawało się, jakobyśmy zniknąć mieli z powierzchni ziemi, rozmaici królowie i rozmaite siły zbrojne przechodziły przez kraje nasze, znacząc swe pochody gwałtem i rabunkiem, wrogowie nasi unosili ze sobą bogate skarby, łupili kościoły, a gdy i to im niewystarczyło, podzielili ojczyznę naszą pomiędzy siebie, a my odtąd hańbiące nas musimy dźwigać jarzmo. Pomimo ogólnego przygnębienia naród polski kilkakrotnie chwycił za broń, aby oczyścić kraj z najezdców, znów posypały się straszne klęski na ojczyznę naszą, tysiące najgorętszych jej miłośników umierało pod razami knutów moskiewskich, konało na szubienicach, tysiące wysłano na Sybir, aby tam odpokutować ciężką swą winę — miłość ojczyzny. Tysiące były zmuszone opuścić rodzinę i mienie, aby ujść przed zemstą nieubłaganego wroga, a pozostałym w kraju podkopano byt materyalny. W ten sposób pozbawiono kraj najlepszych i najzdolniejszych jednostek, którzyby mogli być obrońcami ludu. Czyż mogą istnieć jeszcze dotkliwsze klęski? A jednak otrząsnęliśmy się z nich dość rychło, zabraliśmy się do mrówczej pracy nad oświatą ludu, nad polepszeniem jego losu i powołaliśmy miliony ludu naszego pod sztandar obrony narodowej. Na dziś zadaniem każdego prawego Polaka jest, nieustawać w tej pracy, rozszerzać i pogłębiać ją, pracować z wytężeniem wszystkich sił swoich.

Kwestya polska w Rosyi, Austryi, Prusach powstała z chwilą zabrania krajów naszych przez te państwa, a skończy się jedynie wtedy, gdy niewola, w jakiej się odtąd znajdujemy, ustanie. Ani ostra polityka rządów zaborczych, ani oględne traktowanie nie sprowadzi nas z drogi obrony interesów narodowych, zawsze pamiętać będziemy o tem, że koniecznym warunkiem szczęścia każdego narodu są wolności polityczne.

Przez ostatni wiek niewoli naszej przechodziliśmy chwile bardzo smutne, raz prześladowano nas, by nas zniszczyć, a gdy się to nie udało, pofolgowano cugli, aby głaskaniem i przymilaniem się zrobić z nas wiernych poddanych. Jedynym błędem naszym było, żeśmy nie potrafili stworzyć stronnictwa, któreby działało bez względu na owe zmiany kursów w polityce wrogów naszych. Dziś mamy już liczny zastęp ludzi przejętych tym samym duchem, dziś możemy mieć nadzieję, że ideał nasz oparcia obrony na szerokich podstawach ludowych ziści się w niedługim czasie, a wobec tego słusznem będzie zdanie nasze: My Wszechpolacy nie boimy się nikogo krom — Boga. *Ref.*

Robota socyalistów.

Ignacy Daszyński, poseł do austryackiej rady państwa jest chlubą menerów socyalistycznych. Zbałamuconym jednostkom z pośród ludu naszego pokazują bezustannie tego pana, mówiąc: Patrzcie, jak dzielnych mamy ludzi!

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem i dawaliśmy dowody na to, że socyaliści walczą kłamstwem i oszczerstwem, które puszczają w świat, aby podstawić nogę tym, którzy wykazują skutecznie ich robotę zgubną. Uczynili to z p. Korfantym, i będą mieli sposobność dostarczyć na to dowodów przed sądem.

Niedawno ich chluba i filar, Ignacy Daszyński, znów okazał się brutalnym oszczercą, który nie wahał się obrzucić błotem pamięć kobiety dawno zmarłej.

Powstydził go się nawet brat rodzony i wyparł się publicznie oszczercy, rodzonego brata. Sprawa miała się tak:

Poseł Daszyński wniósł w austryackiej izbie poselkiej z końcem marca interpelacyę, w której zbezcześcił matkę hrabiów Pinińskich, zmarłą przed laty jedenastu, pomawiając ją wcale wyraźnie, że miała stosunek miłosny z obywatelem ziemskim Tuczyńskim. Powtóre zarzucił namiestnikowi hr. Pinińskiemu, że przywłaszczył sobie ze spuścizny po nieboszczyku Tuczyńskim cenny obraz Grottgera i sznur pereł. Potwarz rzuconą na ś. p. hrabinę Pinińską, napiętnował w izbie poselskiej syn zmarłej, poseł Mieczyław Piniński, który nazwał Daszyńskiego »brutalnym oszczercą«. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, nawet socyalistyczna »Arbeiter Ztg.«, powtórzyła dosłownie mowę Mieczysława Pinińskiego.

Obecnie jeden z dzienników krakowskich udowodnił zeznaniami świadków, że ów sznur pereł darował ś. p. Tuczyński jeszcze przed laty kuzynce żony, pannie Bieńkowskiej.

W dzienniku wiedeńskim »Zeit« (Nr. 192) dr. Jan Bołoz Antoniewicz, profesor wszechnicy lwowskiej i konserwator zabytków sztuki, ogłasza na podstawie dokumentów autentycznych, co się stało z obrazem Grottgera. W masie spadkowej po ś. p. Tuczyńskim znajdowało się sześć akwarel (obrazów malowanych farbami wodnemi) Grottgerowskich, wykonanych w Wiedniu między r. 1857—1859. Zarządca masy spadkowej, ks. proboszcz Krasnopera, posłał te akwarele wraz z obrazami Kossaka, Suchodolskiego i Grabowskiego d. 3 czerwca 1902 r. do Lwowa celem oceny. Znawca przysięgły ocenił wszystkie akwarele na 800 koron, obrazy olejne po 400 koron za sztukę. Sekretarz Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, Sokołowski, ofiarowywał obrazy na sprzedaż znanym mecenasom sztuki. Akwarele kupił za 800 koron namiestnik hr. Piniński d. 6 lipca 1902 r. i natychmiast wypłacił sumę należną, którą p. Sokołowski po odciągnięciu komisowego 5%, zaksiążkowanego pod datą właściwą w Towarzystwie, odesłał księdzu Krasnoperze. Tenże wystawił pokwitowanie, które się znajduje w aktach Towarzystwa.

Na to wyjaśnienie poseł Daszyński milczy. Nic dziwnego! W sposób właściwy przywódcom tak mocnych socyalistów polskich obrzucił błotem całą rodzinę. Już dwa razy musiał odwoływać oszczerstwa, których się w podobny sposób dopuścił: raz, gdy oczernił posła do rady państwa Wielowiejskiego; drugi raz, gdy oczernił księcia Sapiehę. I tym razem koniec nie będzie inny.

Oto nowy dowód sposobu walki socyalistów. Postępują tak wszędzie. Dla nich nie ma nic świętego. Wszystko obrzucą błotem, zdepcą, wyszydzą, oczernią, gdy zabraknie im dowodów rzeczowych. Niech wiarusi nasi otwierają oczy nielicznym jednostkom pośród ludu naszego, które trwają dotychczas w ciemnościach socyalistycznych.

Pan Wacław Swinarski, odrodziciel.

W numerze z przeszłej niedzieli chorujący na powagę »Dziennik Poznański« umieścił artykuł o Wincentym Lutosławskim i ruchu około niego się grupującym. Artykuł ten napisał niejaki p. Wacław Swinarski z Wrocławia. Kilka dni później »Dziennik Poznański« zapalił sobie i swemu pupilowi p. Swinarskiemu kadzidła i oszołomiony ich dymem, w ekstazie woła, że p. Wacław Swinarski na swoje stare lata odrodzi dziennikarstwo polskie. Nie będziemy się tu rozwodzili nad głupiemi zestawieniami mądrych myśli mężów sławnych przez p. Wacława Świnarskiego, bo »Górnoślązak« nie ma ni miejsca ni czasu na wdawanie się w dyskusyę z panami podobnymi Swinarskim. Powtóre zaś nie godząc się na zapatrywania Wincentego Lutosławskiego i nie będąc jego zwolennikami, nie mamy żadnej potrzeby bronić go przed zarzutami p. Swinarskiego. Wogóle nie bylibyśmy tej sprawy poruszali, gdyby p. Swinarski nie był w swym artykule potrącił o Górny Śląsk, i gdyby nie był ogłosił światu w sposób niesmaczny i grubiański, że tu jest pismo polskie polityczne, którego redaktor jest zwolennikiem Lutosławskiego. *My na Śląsku Górnym nie znamy żadnego redaktora pisma politycznego, któryby się godził na zapatrywania wodza nowych filaretów.* Widać, że p. Swinarski lepiej zna stosunki redakcyjne na Górnym Śląsku od ludzi miejscowych.

P. Wacław Swinarski ma być odrodzicielem dziennikarstwa polskiego pod zaborem pruskim, bo zebrawszy myśli wielkich mężów naszych, podpisał je swojem nazwiskiem i krzyknął na całe gardło: Patrzcie! Ja Wacław Swinarski mam takie zapatrywanie szlachetne, pa-

tryotyczne na sprawę naszą, ja według tego żyję, słuchajcie mnie!

Kto zna p. Wacława Swinarskiego, musi się kulać od śmiechu z tej komedyi.

P. Wacław Swinarski jest to sobie »szlachcic« rezydujący we Wrocławiu. Ongi przed laty miał dwie wsie w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Mając wielkie skłonności do pruskiej kultury i ciętości wysługiwał się w wojsku pruskiem, aż się dosłużył stopnia rotmistrza kyrasyerów we Wrocławiu. Gdy wybuchła wojna francuska, rotmistrz Swinarski, naśladując swoich przodków, ciągnących na Turki, zabrał z sobą cały tabor z licznymi ciurami i kuchtami na pole walki, za wielkość i sławę »faterlandu pruskiego«. Biedne wioski polskie jęczały a p. rotmistrz się cieszył. Używał.... a szkoda, że nie było wtedy jeszcze Lutosławskiego, aby mu zálecił cnoty poczwórnej wstrzemięźliwości. Nie godząc się na zapatrywania jego, był mógł cnoty te praktykować. Lecz losy widocznie inaczej zrządziły.

Rotmistrz Swinarski się cieszył, a gdy pięknego dnia wytrzeźwiał, przekonał się, że wioski po ojcach odziedziczone poszły fiut! Zabrali je Niemcy. Przepadł kawał ziemi polskiej na zawsze.

Zabrał rotmistrz Swinarski pozostałe mu graty i osiadł we Wrocławiu. Pracować nie umiał, a po głowie mu wciąż chodziło, że wioski poszły fiut. Żyć trzeba było, więc wychowywał obce dzieci i żył z tego i z dobrodziejstw rodziny swej żony. W wolnych chwilach chodził przez jakie lat dziesięć do uniwersytetu, aby tam zbadać przyczyny tego, że wioski poszły fiut i nauczył się tego, co za młodu zaniedbał. Liznął tego, łupnął owego, lecz mimo blisko 60 lat swych. jakoś nie może się douczyć, i dowiedzieć, że wioski poszły mu fiut. Od trzech lat przeszło zamierza stwierdzić, że poznał przyczyny, że wioski poszły mu fiut. Ale starość, nie radość, do celu dobić nie może, chociaż całe noce nie sypia.

Od czasu do czasu rotmistrz bierze w usta słowa wielkich mężów naszych i z Wrocławia rozdziela nauki, jak Polacy żyć powinni. Nikt by nie miał nic przeciwko temu, gdyby były rotmistrz Swinarski wygłaszał kazanie na temat taki:

»Rodacy! Młodzieńcy! Macie na mnie przykład odstraszający! Nie żyjcie tak, jak ja żyłem.

Nie kochajcie kultury pruskiej, bo tego Polakowi czynić nie wolno!

Nie sprzedawajcie ziemi ojczystej, bo to grzech narodowy.

Praktykujcie poczwórną wstrzemięźliwość, choć nie podzielacie nauk Lutosławskiego!

Pracujcie, uczcie się i spełniajcie obowiązki swoje, aby nie powiodło wam się tak jak mnie!«

Cieszyłoby się z tego całe społeczeństwo polskie i wdzięczne by było marnotrawnemu synowi za to, że się nawrócił.

Ale p. Swinarski siada na trójnogu mądrości — nie własnej, stroi się w płaszcz cnotliwego obywatela i wygłasza kazania narodowi z kazalnicy »Dziennika Poznańskiego«.

Winszujemy »Dziennikowi Pozn.« odrodziciela prasy polskiej w osobie rotmistrza Wacława Swinarskiego.

Polska.

Zabór pruski.

Piekarnia socyalistyczna.

Przy ulicy św. Marcina w Poznaniu urządził zarząd tutejszego stronnictwa socyalistycznego piekarnię spółkową, która rozpocznie swoją działalność z dniem 1 maja. Prócz głównego składu, będą miejsca sprzedaży w dawniejszych przedmieściach, a osobnemi wozami rozwozić będą pieczywo po ulicach.

Zabór austryacki.

Wawel.

Inżynierowie budownictwa miejskiego uskutecznili pomiary i niwelacyę terenu, przez który przeprowadzone będą znane inwestycyjne roboty do nowych budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Na podstawie pomiarów przystąpiono już do wypracowania projektów robót; projekty te będą gotowe przed pierwszym maja.

Zabór rosyjski.

Zapis.

Zmarły w Radomiu były właściciel dóbr Konstanty Mirecki zapisał pół miliona rubli na cele dobroczynne Radomia, Warszawy i Krakowa.

Wiadomości ze świata.

Wybory ściślejsze.

»Pr. Korr.« twierdzi, że wczoraj ustanowiono ostateczoie termin wyborów ściślejszych na 25 czerwca. Dalej, że zawarto już układ z pewną firmą barmeńską na dostawę kopert do kartek wyborczych, i to zamówiono dlą Prusiech ogółem za 70,000 mk. 17 milionów kopert, które najpóźniej do 9 czerwca mają być dostawione pod grozą wysokiej kary konwencyonalnej, do poszczególnych względów landrackich, skąd dalej rozesłane zostaną do poszczególnych okręgów wyborzzych.

Kongres socyalistów w Budapeszcie.

Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalistycznego uchwalono rezolucyę, żądającą kompletnego rozdziału Węgier od Austryi pod względem gospodarczym.

Antymadziarskie demonstracye w Chorwacyi.

W poniedziałek o godzinie 8-ej wieczorem ponowiły się w Zagrzebiu demonstracye antywęgierskie, w których brali udział przeważnie niedorostki, studenci zaś udziału żadnego nie brali. Wybito kilkanaście szyb w Kasynie narodowem. Policya rozproszyła demonstrantów.

Walka kulturna we Francyi.

Dyrekcya poczt zabroniła doręczania wysyłanych przez kongregacye okólników, wzywających do składek publićnych.

Strajki.

W pomieszkaniach i drukarni międzynarodowej kolonii socyalistycznej w Blarıcum w Holandyi wybuchł we wtorek pożar, który zniszczył pomieszkanie dwuch kolonistów. Obiega pogłoska, że pożar był podłożony.

Wydaleni robotnicy obu Towarzystw kolejowych wystosowali do tych Towarzystw podanie, aby im przywrócono dawne zajęcie, i prosili szereg wybitnych osobistości o poparcie tej prośby.

Strajkujący robotnicy tramwajowi w Budapeszcie udali się we wtorek przed pałac ministerstwa handlu w liczbie 800, gdzie osobna deputacya, złożona z 15 osób, udała się do ministra handlu. Minister przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i zatrzymał ją u siebie przez całą godzinę. Podczas tego pozostający na dworze robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie. Imieniem robotników przemówił do ministra robotnik Laszlo, który wręczył też ministrowi memoryał, zawierający żądanie strajkujących. Minister kazał sobie zdać dokładnie sprawę z położenia i obiecał całą rzecz dokładnie zbadać.

Niepokoje w Hiszpanii.

Republikanie urządzili wielką owacyę dep. Salmeronowi w Barcelonie. Około 30.000 osób zebrało się przed jego mieszkaniem, wznosząc okrzyki. Salmeron wygłosił z balkonu przemowę, w której wzywał tłumy do pracy na korzyść republiki.

Strajk piekarzy rozszerza się. Między strajkującymi a chętnymi do pracy przyszło do bójki w kilku stronach miasta. Wiele osób odniosło obrażenia.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Jak słychać, rząd rosyjski zażąda od Turcyi odszkodowania dla rodziny po zmarłym konsulu Szczerbinie w kwocie 1,200.000 franków, dalej wysłania licznych wojsk anatolskich do Starej Serbii, tudzież wzniesienia kaplicy na miejscu zamachu.

Mordercę rosyjskiego konsula Szczerbiny, Ibrahima, zasądzono na śmierć.

Porta otrzymała poufną wiadomość, że komitety macedońskie przygotowują na święta wielkanocne (gr.-kat.) wybuch powstania w Maeedonii. Wskutek tego poczyniła Porta wzmocnienie wojskowe. Eksarcha bułgarski otrzymał wezwanie, aby wpływał uspokajająco na ludność.

Z rozmaitych okolic Macedonii donoszą o krwawych walkach między bandami bułgarskiemi a wojskiem tureckiem.

Berlińska »Voss. Ztg.« dowiaduje się, że jeden z przywódców macedońskich, nazwiskiem Rabec, rozpoczyna dziś podróż agitacyjną po Europie. Zwiedzi on kolejno stolice Rzym, Paryż, Londyn i inne, aby tam przedstawić sprawę macedońską we właściwem świetle i zyskać dla niej zwolenników. Ma on zamiar wywołać zainteresowanie się sprawą macedońską we wszystkich kołach politycznych w całej Europie.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Czołem! Druhowie gniazda katowickiego a także inni, którzy mają zamiar wstąpić do Tow. »Sokół« w Kątowicach, a którzy chcą ćwiczyć na przyszłym zlocie okręgowym, niech się do mnie zgłoszą.

Tucholski naczelnik
Katowice ul. Młyńska 12.

Zawodzie. Mamy tu we wsi naszej pewnego obywatela, który zaczyna się przenicowywać na panoczka niemieckiego od czasu, jak został dozorcą. Nie pasuje mu już język polski i zaczyna sobie psuć gębę językiem »fajnym« (śmiejcie się z tego!) Do dzieci mówi: »Kinder na Hause in die Stube!« a zwracając się do żony, mówi dalej, jak mu dziób urósł: »Po cóż to puszczasz dzieci pomiędzy tę hołotę polską!« Nie ma pary, aby przemówił kilka słów po niemiecku, ale próbuje »fajności«. Mamy tu wszyscy uciechę z tego świeżo upieczonego panicza.

Obywatele.

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

8) (Ciąg dalszy).

— Mens! — powstarza Bartek.

— Wiesz za co bijesz Francuzów?

— Wiem, Celencyjo...

— Powiedz!

Bartek poczyna się jąkać: »Bo... bo...« Nagle słowa Wojtká przychodzą mu szczęśliwie na pamięć, wybucha więc prędko, by nie przekręcić:

— Bo to także Niemcy, tylko ścierwa gorsze!

Twarz starej Ekscelencyi poczyna tak drgać, jakby jego Ekscelencyá miała ochotę wybuchnąć śmiechem. Po chwili jednak jego Ekscelencya zwraca się do majora i mówi:

— Miałeś pan słuszność.

Mój Bartek, kontent z siebie, stoi ciągle jak struna.

— Kto wygrał dziś bitwę? — pyta znowu generał.

— Ja, Celencyjo! — odpowiada bez wahania Bartek. Twarz Ekscelencyi poczyna znów drgać.

— Tak, tak, ty! A oto masz nagrodę...

Tu stary wojownik odpina krzyż żelazny z własnej piersi, następnie schyla się i przypina go Bartkowi. Dobry humor generała drogą zupełnie naturalną odbija się na twarzach pułkownika, majorów, kapitanów aż do podoficerów. Po odjeździe generała, pułkownik daje ze swej strony Bartkowi dziesięć talarów, major pięć i tak dalej. Wszyscy powtarzają mu, śmiejąc się, że wygrał bitwę, skutkiem czego Bartek jest w siódmem niebie.

Dziwna rzecz. Jeden tylko Wojtek nie bardzo jest z naszego bohatera zadowolony.

Wieczorem, gdy zasiedli obaj przy ognisku i gdy szlachetna twarz Bartka zapchana była kiszką grochową, tak dokładnie jak sama kiszka grochem. Wójtek ozwał się tonem rezygnacyi:

— Oj ty Bartek, głupi jesteś, bo głupi...

— Albo co? — mówi przez kiszkę Bartek.

— Cóżeś ty człeku nagadał generałowi o Francuzach, że ony Miemcy?

— A sameś prawił...

— Ale trzeba ci było zmiarkować, że generał i oficery tęż Miemcy.

— To i co z tego?

Wojtek począł się jakoś jąkać...

— To, że choć ony Miemcy, ale nie trzeba im tego mówić, boć to zawdy nieładnie...

— Toć ja na Francuzów powiedziałem, nie na nich...

— Ej, kiedy bo to...

Wojtek uciął nagle, widocznie sam chciał także co innego powiedzieć, chciał oto wytłomaczyć Bartkowi, że przy Niemcach nie należy źle mówić o Niemcach, ale jakoś mu się język poplątał!...

V.

W jakiś czas potem królewsko-pruska pócztą przywiozła do Pogębnina list następujący:

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Jego święta Rodzicielka! Najukochańsza Magdo! Co u ciebie słychać? Dobrze ci w chałupie pod pierzyną, a ja tu wojuję okrutnie. Byliśma koło wielkiej fortecy Miecu i była bitwa i takemci Francuzów sprał, że się cała infanterya i artylerya dziwowały. I sam jenerał się dziwował i powiedział, żem batalię wygrał i dał mnie krzyż. A teraz to ci mnie i oficery i unteroficery bardzo szanują i po pysku mało co biją. Potem maszerowaliśma dalej i była druga batalia, jeno zaboczyłem jak się to miasto nazywa, i tężem prał i czwarty sztandar wziąłem, a jednego największego pułkównika od kirasyerów tom przetrącił i do niewóli żabrałem. A jak będą nasze pułki odsyłać do domu, to mi unteroficer radził, żebym napisał »ryklamacyą« i ostał się, bo na wojnie tylko spać gdzie niema, ale żreć, ile wytrzymasz, i wino w tym kraju jest wszędzie, bo naród bogaty. Jakeśma palili jedną wieś, tośma i dżieciom i babom nie przepuścili, i ja też. Kościół ci się spalił do cna, bo ony są katoliki i ludzi się popiekło niemało. Idziema teraz na samego cesarza i będzie koniec wojny, a ty pilnuj chałupy i Franka, bo niechbyś nie pilnowała, tobym ci chyba giry poprzetrącał, żebyś wiedziała, com za jeden. Bogu cię polecam.

Bartłomiej Słowik.«

Bartek widocznie zasmakował w wojnie i począł patrzeć na nią, jak na właściwe sobie rzemiosło. Nabrał wielkiej ufności w siebie i do bitwy teraz szedł, jakby się zabierał do jakiej roboty w Pognębinie. Na piersi jego po każdej rozprawie leciały medale i krzyże, a choć podoficerem nie został, powszechnie miano go za pierwszego szeregowca w pułku. Był zawsze karny, jak dawniej, i posiadał ślepe mąstwo człowieka, który nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Męstwo to nie płynęło już tak, jak w pierwszych chwilach z wściekłości. Teraz źródłem jego była praktyka żołnierska i wiara w siebie. Przytem olbrzymie jego siły wytrzymywały wszelkie trudy, pochody i niewczasy. Ludzie marnieli obok niego, on jeden trwał niespożycie, tylko dziczał coraz bardziej i stawał się coraz sroższym pruskim żołdakiem. Począł on teraz nietylko bić Francuzów, ale i nienawidzić ich. Pozmieniały się też i inne jego pojęcia. Stał się żołnierzem-patryotą i uwielbiał ślepo swoich przywódców. W następnym liście pisał do Magdy:

»Wojtka na dwoje rozerwało, ale od tego jest wojna, rozumiesz? On też był kiep, bo powiadał, że Francuzy, to Niemcy, a ony są Francuzy a Niemcy to nasi.«

Magda w odpowiedzi na obydwa listy, nawymyślała mu, co wlazło:

»Najukochańszy Bartku, pisała, przed ołtarzem świętem mi poślubiony! Ażeby cię Bóg pokarał. Tyś sam kiep poganinie, kiedy naród katolicki na spółkę z kasztanami mordujesz. To nie rozumiesz, że kastzany to lutry, a ty kátolik im pomagasz. Chce ci się wojny, wałkoniu, bo możesz nic nie robić, jeno się bić, pić i innych poniewierać i nie pościć i kościoły palić. A bodaj ciebie w pieklę za to palili, że się jeszcze tym chwalisz i ni na starszych, ni na dzieci nie masz wyrozumienia. Pamiętaj, baranie na to, co w świętej wierze jest pisane złotemi literami od początku świata do dnia sądu ostatecznego dla polskiego narodu, w którym dniu Bóg najwyższy nie będzie miał dla takich capów wyrozumienia i pohamuj się, Turku jeden, żebym tego twojego łba nie rozbiła. Pięć talarów ci posyłam, choć mi tu bieda, bo sobie rady dać nie mogę i gospodarstwo się marnuje. Sciskam cię, najukochańszy Bartku.

Magda.«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katowice. W sprawie zaopatrzenia książęcej (Hohenlohego) kopalni »Oheim« i mieszkańców Katowskiej Hołdy wodą do picia i dla kotłów przyszło obecnie do porozumienia się między zarządem kopalni a miastem. Kopalnia połączy własny wodociąg z wodociągiem miejskim, który znów ze swej strony otrzyma wodę z powiatowego wodociągu, a za pomocą parowej pumpy, ustawionej na Mikołowskiem przedmieściu, wtłoczy się wodę do takiej wysokości, aby módz nią zaopatrywać Katowską Hołdę. Z ustawianiem potrzebnych maszyn już w tych dniach rozpoczęto.

Roździeń — Szopienice. Pożar wybuchł w stodole, napełnionej żniwem, należącej do kopalni Gieschego i zniszczył ją do szczętu. Prócz żniwa spaliło się także 300 centnarów ziemniaków do sadzenia. Krótko przedtem spaliła się stodoła właściciela Osadnika w Janowie. W obu przypadkach przypuszczają rozmyślne podpalenie.

Lubecko. Gdym usłyszał, że w naszem miasteczku ma wychodzić polska gazeta, tom się ucieszył, że już się doczekamy własnej, to jest w naszym języku pisanej gazety; bo gazety, np. niemieckie, choćby były jak najlepiej redagowane i może za bezcen, to nie mogą nam być tak miłe, bo ich nie zrozumiemy, tak samo, jak naszych gazet Niemcy nie mogą zrozumieć, co się niedawno temu okazało w Lublińcu z powodu pierwszego artykułu o obchodzie jubileuszowym Ojca św., którego tutejszy ks. kapelan zapewne niezrozumiał. Pisaliśmy tam, że przy pochodzie i na rynku odbyło się wszystko po niemiecku, a po polsku nic, jak gdyby polskich parafian w L. nie było, lecz ks. kapelan opowiadał na kazaniu, że »Dzwon Polski« pisał, iż w *kościele* nie było kazania polskiego; z tego wynika, że Niemiec, choć wykształcony jak ks. kapelan, nie rozumie naszych gazet polskich, a cóż dopiero my od pługa i kosy, co mamy o wiele mniejsze kształcenia, jak taki ks. kapelan, jakże my możemy niemieckie pisma zrozumieć? To zapewne każden z rozumnych ludzi pojmie, że ksiądz *powinien* język swych owieczek jaknajlepiej znać, jeżeli ma te owieczki do niebieskiej owczarni zaprowadzić. Prawił ks. kapelan, że »Dzwon Polski« jest pismem niekatolickiem i to pismem w owczej skórze z naturą wilczą, że księży obmawia itd. Z ciekawości, czy to prawda, kupiłem sobie pierwszy numer tej gazety i przekonałem się, że ks. kapelan niesłusznie przeciw tej gazecie wystąpił.

Lecz mniejsza z tem, idzie mi tylko o to, aby gospodarze, którzy będą czytać te kilka myśli, zechcieli w naszej gazecie śmiało i otwarcie wypowiadać swe zdania, gdyż gazety, jak ja sądzę, są dla wymiany myśli między swymi czytelnikami.

Najważnieją obecnie rzeczą są nadchodzące wybory (welunki) do parlamentu niemieckiego, a to z tego powodu, że Niemca, który śmiał powiedzieć, że »Polaków trzeba po pysku bić«, raczyło katolickie centrum nam ponownie na posła postawić. Jest to, jak ja mym chłopskim rozumem mogę pojąć, ze strony niemieckiego centrum zgadzanie się na zamiary hr. Ballestrema, który to właśnie taki sposób na nas Polaków uważa za najlepszy, że nas po pysku chce bić. Centrum uważa nas widocznie za ludzi, którymi wolno poniewierać, a my tego nie będziemy uważać za obrazę i na zawołanie niemieckiego centrum znowu bez wszystkiego pójdziemy do wyborów i oddamy głosy nasze na hr. B. — o! co do mnie, drodzy moi sąsiedzi, już dziś wam mogę z ręką na sercu powiedzieć, że nie będę bydełkiem wyborczem dla centrum, gdyż choć jestem sobie prostym chłopem, to jednak nie pozwolę nad sobą takiemu hr. B. wygrażać, gdyż o tyle już z gazet polskich się sam oświeciłem, że obowiązkiem moim jest nie wybierać tego na posła, który nietylko nam chłopom polskim strasznie ubliżył, ale całej Polsce. Kto na hr. B. swój głos odda, tem samem przyznaje, że rękę hr. B. chce mieć na swych policzkach, — że chce być bity a takim człowiekiem każden polski chłop może tylko pogardzać; bo człowiek, który odda kartkę na tego, co go bije, sam się przyznaje, że jest stworzeniem bezrozumnem. Kto więc z nas szanuje swą godność człowieczą, niech odda głos swój na naszego polskiego i katolickiego kandydata, pana Siemianowskiego z Gliwic, którego nam poleciło »Polskie Towarzystwo Wyborcze«.

Antoni, umiejący czytać po polsku.

Siemianowice. Na bytomskiej ulicy przejechał właściciel powózek Orliczek pewne 4-letnie dziecko, które odniosło tak ciężkie okaleczenia, że pomimo natychmiastowej lekarskiej pomocy w kilka godzin umarło.

Kokociniec. Między Kokocińcem a Załęską Hołdą rozciąga się znaczny obszar odłogiem od kilka lat leżących pól, na których nie można było iglastych drzew zasadzić z powodu szkodliwych wyziewów i dymów hutniczych. Obecnie zarząd książęcych lasów pszczyńskich zasadził na tem miejscu dębinę, która bardzo ładnie się rozwija, nie cierpiąc nic od dymów hutniczych. Z tego powodu też pewnie wiele innych obszarów także zalesionych zostanie dębiną.

Obrowiec w powiecie wielko-strzeleckim. Jakiś »czcigodny korespondent« napisał z naszej wsi, do Poważnej Damy, »Gaz. Kat.«, wydawanej przez księży niemieckich na ubicie narodowości naszej. Domyslać się możemy, kto to był ten czcigodny, bo w całej wiosce naszej nie znalazłby się człowiek, coby szukał towarzystwa Poważnej Damy.

Strasznie ten »czcigodny« napada na »Górnoślązaka« i bierze w usta słowa wcale niestosowne dla czcigodnego, słowa takie, którychby się zwykły śmiertelnik powstydził. »Czcigodny« powinien dawać przykład ludziom, a on przezywa jak ulicznik, co się spił w karczmie. Szkoda, że się nie podpisał imieniem i nazwiskiem. Byłby świat się przynajmniej dowiedział, jakich to »czcigodnych« mamy na Śląsku.

Nie darował też »czcigodny« kandydatowi naszemu p. Pawłowi Hanslikowi i pisze o nim, że gospodarz należy do pługa i obory. Szkoda, że jeszcze nie napisał, iż gospodarze powinni jeszcze odrabiać pańszczyznę Ballestremom i innym opiekunom naszych »czcigodnych« niemieckich. P. Paweł Hanslik zna się doskonale na pługu i pracy około obory, a głowę ma dobrą i język też cięty, a na pewno lepiejby wypowiedział mowę od »czcigodnego« z Obrowca.

Co się tyczy obory, do której wygania »czcigodny« z »Gaz. Kat.«, możemy tylko powiedzieć, iż »czcigodny« sam do obory należy, bo sposób pisania jego zdradza strasznie pokrewieństwo z czworonożnymi mieszkańcami obory, ale tymi bez rogów.

Parafianin.

Król. Huta. W ostatnich dniach widziano tutaj kilkakrotnie przelatujące nad miastem stada bocianów, ku szczególnej ucieszе dzieci, które nie omieszkały skrzydlatym »wojtkom« wyrazić swych życzeń, co do braciszków i siostrzyczek...

Bytom. W poniedziałek przycisnął doróżkarza Bąka koń tak silnie do ściany stajni, że odniósł bardzo niebezpieczne obrażenia, które mogą spowodować śmierć nieszczęśliwego, a w najlepszym razie trwałe kalectwo. Nieszczęśliwy wywołał ogólne współczucie, ponieważ Bąk był ogólnie poważanym człowiekiem i cenionym doróżkarzem.

Zabrze. Na szybie »Jerzy« w kopalni »król. Ludwiki« przysypały węgle górnika Franciszka Cylę i ciężko go poraniły, tak, iż obawiać się należy o jego życie. Odwieziono go do lazaretu.

— We wtorek wieczorem wybuchł pożar na poddaszu u właściciela Tamma w Kunzendorfie, lecz wnet go spostrzeżono i ugaszono, tak, że straż pożarna, która przybyła ze Zabrza, nie potrzebowała już rozpoczynać prac ratunkowych.

Kalina, w pow. lublinieckim. Nasza wioska jest biedna i uboga, lity piasek to pola nasze, a z wielkim trudem wydzieramy ziemi trochę zboża i głąbiatych kartofli. Bieda też panuje pomiędzy mieszkańcami wsi, wielu z nich wychodzi na zarobek do hut. Podaję kilka wiadomości z wioski naszej.

Na przyszły rok będą tu budowali szkołę ludową, pod którą kupiono już grunt od kowala p. Ryśki. Dotychczas dziatwa nasza musiała chodzić do szkoły aż do Olszyn, a w zimie wśród zasp śniegu jest to niezdrowe i niebezpieczne.

Nasi gospodarze zaczynają się przekonywać, że trzeba się zabierać do gospodarstwa postępowego. Kupują więc tomasówkę, a niektórzy chcą sobie sprowadzić i superfosfaty, aby im się lepiej rodziło na polach. Nasza mierzwa ze ściółki leśnej nie wiele warta, a słomy tu brak. Szkoda tylko, że nie zbierze się kilku majętniejszych gospodarzy z okolic Lublińca celem założenia spółki gospodarczej, któraby sprowadzała sztuczne nawozy, zboże, kartofle na przednowek i narzędzia rolnicze. Obecnie ludzie chodzą do żydów i nieraz zostają oszukani.

O pieniądze tu także bardzo trudno. Przydałby się bank ludowy w Lublińcu, i moglibyśmy wspólnemi siłami zapobiedz biedzie naszej.

O wyborach mówią i tu ludzie wiele. Ballestrema nie chcą wybierać, bo powiadają, iż nic jeszcze nie zrobił, choć tak dużo im obiecywano. Szkoda tylko, iż tu ludzie oprócz »Posłańca« tak mało czytają. Proszę Szanowną redakcyę, aby mi przysłała choć 20 numerów na rozdanie, aby ludzie się dowiedzieli, iż my tu wszyscy głosować musimy na p. Józefa Siemianowskiego z Gliwic. On musi być posłem naszym, bo to dobry katolik, dobry Polak i dzielnie będzie bronił ludu biednego.

Leśnik.

Gliwice. Więzień, który podczas transportu z Łabęt do Gliwic uciekł policyantowi, nie nazywa się Seemann lecz Kozubek i pochodzi z Gliwic, gdzie go też podczas transportu kilku przechodniów poznało. K. widząc się poznany a mając kilka większych kar do odsiedzenia, skorzystał ze sposobności i uciekł.

Koźle. Do krwawej bijatyki przyszło tutaj w drugie święto wielkanocne w oberży »zum Reichsadler« pomiędzy żołnierzami a cywilistami. Niemiaszkowie tak się zacietrzewili, że w końcu już nie zważali, gdzie i kogo trafią. Tak też pewien szyper, który najspokojniej stał sobie na ubóczu, otrzymał tak silne uderzenie pałaszem w głowę, że zalał się cały krwią, a widząc się dalej jeszcze zagrożonym, uciekł i ukrył się w rowie nad szosą. Lecz niedość jeszcze na tem, gdyż tam dogonił go patrol wojskowy, który go odprowadził do aresztu jako głównego winowajcę bójki. Dopiero na drugi dzień wykazało się, że brał on w bójce udział o tyle, że go poraniono, poczem go też wypuszczono na wolność.

— Drugie święto wielkanocne przyniosło niemiłą niespodziankę w postaci wiadomości telegraficznych o wystąpieniu Odry z swego koryta. Głównie zagrożony był budujący się drugi port, gdyż należało się obawiać, że chroniącą go tamę znów przerwią wzburzone fale rzeki. Z gorączkowym pośpiechem więc pracowano, a głównie zrekwirowane na ten cel wojsko, aby z zagrożonego miejsca usunąć wszelkie maszyny i przyrządy budowlane. Na szczęście tym razem obawy się nie ziściły, gdyż woda wału ochronnego nie zniszczyła, jakkolwiek niebezpieczeństwo było poważne, ponieważ stan wody w Koźlu osiągnął we wtorek od godz. 5—7 wysokość 4,45 metrów. Najwyższy stan wody w Raciborzu wynosił w poniedziałek wieczorem 5,12 metrów. Jest jednakże nadzieja, że większe szkody nie zostały wyrządzone, gdyż wzrastające fale wody prędko się znów rozeszły.

W Raciborzu woda szybko opada; do wtorku 5 godz. po południu spadła na 4,02 m., zatem w 7 godzinach o 72 centymetry. W Koźlu we wtorek o godzinie 5 po poł. wynosił stan wody 3.75 przy dalszym powolnem opadaniu.

Jestto trochę dziwnem, gdyż według zwyczajnego biegu rzeczy należało się w Koźlu spodziewać najwyższego stanu wody we wtorek w południe. Budowa drugiej przystani na Odrze ucierpiała o tyle, że znaczna ilość wody pokryła budowisko, tak że trzeba ją będzie najpierw wypumpować, zanim będzie można rozpocząć dalsze prace.

Od granicy austryackiej. W pewnej parafii nad granicą austryacką jest zuch hakatystyczny w sukience kapłańskiej, który wojuje strasznie z gazetami polsko-katoliemi, szczególnie uwziął się na »Górnoślązaka«. Gdy dnia 24, marca pewien parafianin był w spowiedzi św. u ks. kapelana K....., i między innemi spowiadał się, że ostro potępiał robotę księży germanizatorów, którzy nietylko, że używają kościoła do celów germanizacyjnych, ale jeszcze krytykujących ich redaktorów polsko-katolickich w więzieniach pruskich osadzają, kapelan K......., wpadł w taką wściekłość, że nawymyślawszy wiarusowi, kazał mu przysięgać, że więcej nie będzie czytał »Górnoślązaka«. Tenże atoli ciętemu kapelanowi oświadczył, że będzie czytał, co jemu się podoba, i że nie przyszedł do spowiedzi po to, aby pobierać nauki polityczne od niego. Gdy ksiądz mu nie chciał dać rozgrzeszenia, wiarus zażądał od niego pozwolenia na spowiadanie się w Galicyi lub Królestwie Polskiem. Wobec tego ks. hakatysta, młodzieniaszek 20-to kilko-letni, obdarzył wiarusa szturchańcami w kościele, człowieka starego, ojca kilkorga dzieci, który wiele wycierpiał podczas walki kulturnej za sprawę katolicką, gdy młodego księdza-hakatysty jeszcze na świecie nie było. Poszedł wiarus na skargę do miejscowego proboszcza i oświadczył, że o zajściu tem doniesie prokuratoryi i konsystorzowi biskupiemu. Dopiero ks. proboszcz uprosił go, aby tego nie czynił, a kapelan hakatysta zobowiązał się zapłacić 50 mk. kary na dochód nowego kościoła. Nadmieniam jeszcze, że poszedłszy w ten sam dzień do innego księdza tej parafii, otrzymał wiarus rozgrzeszenie.

Innym wiarusom zaś kapelan hakatysta zadaje jako pokutę przy spowiedzi wielkanocnej, aby nie czytali przez 3 miesiące gazet polsko-narodowych. Wiarusi nie czytają, ale każą sobie odczytywać gazety przez innych.

Niechaj każdy katolik, dbały o Kościół i wiarę, rozsądzi, co za straszne spustoszenia moralne robią ci młodzi wychowańcy hakaty w sukienkach kapłańskich, a konsystorz wrocławski milczy i milczy. Czekamy, kiedy wreszcie wkroczy i zabroni księżom nadużywać kazalnicy i spowiednicy w celach politycznych.

Ostatnie wiadomości.

Gospodarka niemiecka.

Berlin. Urzędnik bankowy Golnow skazany został na 2 lata więzienia za sprzeniewierzenie 34,500 marek w banku dla handlu i przemysłu.

Pogrzeb Szczerbiny.

Czernichów. Na dzień pogrzebu konsula Szczerbiny poczyniono tutaj liczne przygotowania.

Minister włoski ustąpił.

Rzym. Minister spraw zewnętrznych Prinetti prawdopodobnie poda się do dymisyi.

Wydanie Goetza.

Rzym. Naczelny prokurator sądu apelacyjnego w Neapolu zaprotestował przeciw wydaniu poddanego rosyjskiego Goetza, ponieważ zbrodnia, którą mu zarzucają, ma charakter polityczny.

Strajk w Hiszpanii.

Barcelona. Między czeladnikami piekarskimi strajkującymi a pracującymi przyszło do krwawych starć. Kilka osób zaaresztowano.

Pożar.

Nowy Jork. W Beaumont (Texas) zniszczył pożar 256 wiertnic naftowych w pobliżu Spiadleron. Szkody wynoszą około 10 mil. dolarów.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Kółko Tow. odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 19-go b. m. w lokalu p. Oślisloka przy ulicy Następcy tronu nr. 52. Na porządku dziennym wykład o dobrych obyczajach, dalej będzie omawiana wycieczka majowa. Szanownych członków upraszamy, aby się licznie zebrali; goście mile widziani.

Zarząd.

Bytom. W niedzielę 19-go kwietnia o godz. 3 po poł. odbędzie Tow. gimnastyczne »Sokół« w lokalu ćwiczeń przy ul. Hohenzollern nr. 5 (Schmidt) swe posiedzenie. Prosimy szan. dr. o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Ćwiczenia odbywają się regularnie co środę i sobotę o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem,

Czołem! Wydział.

Bytom. Towarzystwo Kobiet urządza w niedzielę 19-go bm. o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz. na wielkiej sali Sanssouci teatr amatorski. Odegrane zostanie: »Świdrzykowska jedzie«, komedya w jednym akcie przez Maryana Gawalewicza, i »Prawica i lewica«, sztuka ludowa w 3 aktach, z śpiewami i tańcami. Po przedstawieniu taniec. Ceny miejsc: Krzesło numerowane 1,50 mk. — Loża zamknięta 1,50 mk. — Loża 1 mk. — I. miejsce siedzące 1 mk. — II. miejsce siedzące 75 fen. — Miejsce stojące 50 fen. — Dla członkiń ceny miejsc o połowę zniżone. Część dochodu przeznaczona na kościół w Rozbarku. Goście powinni być zaopatrzeni w drukowane zaproszenie.

Rybnik. W niedzielę dnia 19-go o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się posiedzenie towarzystwa polsko-katolickiego na zwykłej sali posiedzeń. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}$% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Giesmansdorfskie
młodzie (drożdże)
codziennie świeże, poleca po cenach fabrycznych hurtownie i detalicznie
Franciszek Szczęsny, skład mąki,
Koźle, ulica Odrzańska 114.

Księgarnia Katolicka
Pawła Turczyka w Mikołowie
poleca szanownej Publiczności
wielki skład książek modlitewnych,
różańce, szkaplerze, krzyżyki, figury, lichtarze, różne powieści, instrumenta muzyczne, skrzypce, harmoniki, oraz wszelkie przyrządy muzyczne, sztuczne kwiaty i liście, zabawki dla dzieci, papier listowy z polskiemi napisami, książki szkólne, elementarze polskie.

Agentura „Górnoślązaka".

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń,** nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Nasza
kasa oszczędności
przyjmuje
depozyta od 1 marki pocz.
i płaci już od czasu założenia **bez względu** na stopę procentową Banku Rzeszy i płacić będzie nadal niezmiennie:
4½ % za kwartalnem,
5½ % za półrocznem wypowiedzeniem.*)
Kto u nas ma złożone oszczędności, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia.
Kasa nasza ma na sprzedaż pupilarnie pewne **pierwszomiejscowe**
5% dokumenta hipoteczne.
Bank podpisany kupuje
dobra, folwarki i gospodarstwa
większe i mniejsze za gotówkę a sprzedaje takowe w parcelach na długoletnią odpłatę.
Gotowe folwarki i gospodarstwa są u nas każdego czasu do nabycia.
Adres:
Bank Parcelacyjny w Poznaniu
(Posen, Victoriastr. 12).

*) Uwaga: Sumy ponad 10 000 mk. przyjmujemy tylko za poprzedniem porozumieniem się, podczas gdy mniejsze kwoty każdego czasu pocztą przysłać można, jednakże z wyraźnym dopiskiem, za jakiem wypowiedzeniem mają być kontowane.

Budowniczy
Kaźmierz Liersch w Bytomiu
na G. Sl., ul. Klukowicka 10
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.
Ceny bardzo umiarkowane.

Swojski przemysł niech nam żyje!



Szanownym Rodakom **Katowic i okolicy** polecam mój bogato zaopatrzony skład artykułów dewocyjnych jako to:
Obrazy, krzyże, figury świętych, świeczniki, lampki przed obrazy itd.
Książki do nabożeństwa,
wszelkie wydawnictwa w każdej oprawie po najtańszych cenach. Dla starszych z grubszym drukiem!
Książki dla nowożeńców.
Szczególnie zwracam uwagę na bogato zaopatrzony
skład obrazów wielkich i małych
w rozmaitych ramach
Michał Rzepka.
Swój do swego!

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}$ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Dobre ziemniaki
do jedzenia poleca rodakom
Jan Rzychoń
w Józefowcu.

Spółka parcelacyjna
w BYTOMIU
poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:
W Dzierysznie
pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).
W Wielkich Zaolszanach
pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.
W Bielszowicach
pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.
W Mikulczycach
cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.
Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej $\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{5}$ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.
Spółka parcelacyjna poleca swą
kasę oszczędności
i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, 4½ i 5 od sta,
zależnie od czasu wypowiedzenia.
Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.
Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt **od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.**
Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)



Jedyny polski skład!
Stanisław Beszczyński,
Katowice, ul. Grundmańska 5.
Poleca:
zegarki, łańcuszki, krzyżyki, zausznice, broszki, bransoletki i t. d. ze złota i srebra.
regulatory, zegary ścienne, budziki
i rozmaite inne towary.
Upraszam Szan. Czytelników, kupujących wyżej wymienione towary, aby zechcieli mnie, jako rodaka, przy zakupnie uwzględnić.
Niech rodak wspiera rodaka!

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

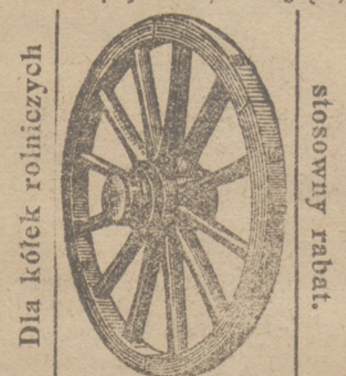
Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.
Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.
Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotemi brzegami po 12 i 14 mk.
Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenigów,
lepsze niklowe
po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mrk.
Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.
Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.
M. Danecki,
Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Bank Ludowy
w Rybniku
przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego
otwarty
od 8—12 i od 2—4 godz.
przyjmuje
depozyta
od **marki** począwszy
tygodn. 3 %, kwartal. 3½ %, półrocznie 4 %.

Najlepsze
Koła ciężarowe,
koła do pojazdów, koła gięte,



Dla kółek rolniczych stosowny rabat.

z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą
Konstanty Czech,
górnośląska parowa fabryka kół,
Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).
Cenniki darmo i franko.

Jak pisać listy?
czyli **nowy sekretarz polski.**
Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza itd. Cena za egzemplarz broszurowany **1,60 mk.**, za egz. opr. **2 mk.**, na opłatę poczty 20 fen.
K. KOZŁOWSKI,
Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Miód, pod gwarancyą czysty,
wysyła neto 7 funtów po 6 i 5 marek franko przez zaliczkę
Aug. Kaufmann,
Uelzen, Lüneburger Haide.

Nie będziesz łysym!
Przeciw **wypadaniu włosów, łupieżowi, swędzeniu** proszę spróbować mój środek.
Próba za darmo za nadesłaniem 20 fen. w znaczkach na portoryum.
J. Göttel, Berlin O. 34.
Strassmannstrasse 13.

Epilepsya uleczalna!
Cierpący na chorobę kurczową otrzymają prospekt z autentyczn. referencyami gratis i franko od **Dr. fil. Quante Warendorf** w Westfalii.

Opadki kawy
tylko w Holandyi.
Spółka holenderska
wywożenia kawy „Jawa"
Maestricht A 351 Holandya (Holland)
rozsyła przez zaliczkę za 9 m. w paczkach pocztowych po **10 funtów** prawdziwą czystą pod gwarancyą świeżo paloną
holenderską kawę Jawa
oclonę franko do domu.
NB. Cena sklepowa w Niemczech równej dobroci wynosi za funt 1,40 mrk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.